Nr. 1 WARSZAWA, DNIA 1 STYCZNIA 1939 R. XXVI

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

UWAGI O UNIWERSYTETACH

Uniwersytety chłopskie wywodzą się z Danii. Twórcami ich byli: pastor Grundtvig i nauczyciel wiejski Kold. Za przykładem Duńczyków poszły i inne narody północne: Szwedzi, Norwegowie, Finlandczycy. Są to, jak wiemy, narody chłopskie, które często stawiamy sobie za wzór ze względu na ich wysoką kulturę duchową, społeczną i materialną.

Do tej wysokiej kultury chłopi krajów północnych doszli przez uniwersytety grundtvigowskie. Te właśnie „szkoły życia" — bo tak Duńczycy określają uniwersytety grundtvigowskie — wprowadziły chłopa na nowo do historii jako człowieka i pełnoprawnego obywatela - demokratę.

Drogi rozwoju warstwy chłopskiej w Danii stanowią żywe zaprzeczenie tych sposobów podnoszenia kultury wsi, w których chłop prowadzony jest za rękę przez ludzi, którzy twierdzą, że chłopom wystarczy tylko oświata praktyczno - gospodarcza.

Tajemnica uniwersytetów grundtvigowskich, która mówi o ich wartości wychowawczej, polega właśnie na tym, że chłop jako człowiek i obywatel jest tam ideałem wychowawczym.

A drogi osiągania tego ideału — to uniwersytet, a więc uczelnia, w której człowiek zapoznaje się z uniwersalnym (stąd uniwersytet) czyli ogólnym, powszechnym dorobkiem własnego narodu i świata całego w dziedzinie wiedzy i kultury. Uniwersytet grundtvigowski wprowadza więc chłopa do świątyni wiedzy i kultury, a więc do świątyni, do której w przeszłości zamknął mu dostęp ustrój poddańczo-pańszczyźniany czyniący zeń niewolnika.

Wiedza jest potężną bronią w wyzwalaniu się duchowym i społecznym człowieka i dlatego rządzące grupy społeczne tak jej w przeszłości zazdrośnie strzegły przed ludem. Z pierwszymi uniwersytetami w Danii, z tych właśnie powodów, prowadzono walkę. Gdy się o tym czyta w historii uniwersytetów duńskich, to, gdyby nie nazwiska duńskie i nazwy miejscowości w Danii, w których założono pierwsze uniwersytety chłopskie — wydałoby się, że to wszystko dzieje się u nas w czasach obecnych. Jak więc widzimy i chłopu duńskiemu rzucano pod nogi kłody i kamienie, ażeby zatrzymać jego pochód do wiedzy i kultury. A gdy napaści na pierwsze uniwersytety chłopskie w Danii nie pomogły, ich przeciwnicy chwycili się innego sposobu walki — zaczęli zakładać własne uniwersytety. Oczywiście, że były to uniwersytety, w których w stronniczy sposób prowadzono nauczanie i wychowanie; nie służyły więc one idei wiedzy uniwersalnej, powszechnej. Chłop duński rychło jednak zorientował się w tym sposobie walki z wyzwoleńczym ruchem i masowo szedł do swoich uniwersytetów, bo ciągnął go do nich prawdziwy duch wiedzy i prawdziwy duch chłopski i narodowy.

Uniwersytety chłopskie, jak to już nadmieniłem, nazywają „szkołami życia". Istotnie, są to szkoły życia. I w Danii i u nas chodzi przede wszystkim o to w uniwersytetach chłopskich, ażeby człowiek nie tylko poznawał i wiedział — ale żeby **stawał się człowiekiem i obywatelem.**

A gdy o tym mowa, to trzeba sobie uświadomić, że stawanie się człowieka i obywatela dokonuje się przez zdobywanie właściwej kultury umysłowej, moralnej, estetycznej, społecznej, fizycznej. W demokratycznej oświacie nazywamy to rozwojem pełnej osobowości człowieka. Państwa totalistyczno - dyktatorskie, które traktują człowieka jako swój inwentarz, (Italia, Sowiety, Niemcy), walczą z takim ideałem wychowawczym.

Uniwersytety chłopskie typu grudtvigowskiego ten właśnie ideał rozwoju osobowości człowieka realizują w swojej pracy wychowawczej. Na przykładzie krajów północnych możemy wykazać, że dzięki temu wychowaniu chłop duński stał się twórczym człowie-

WSZYSTKIM ZWIĄZKOWCOM I PRZYJACIOŁOM RUCHU MŁODOWIEJSKIEGO, SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

ŚLE

ZARZĄD GŁÓWNY C. Z. M. W.
I REDAKCJA „SIEWU MŁODEJ WSI"

kiem i obywatelem. Uniwersytet jako szkoła życia rozniecił w nim gorący płomień tworzenia, płomień działania na pożytek własnej klasy społecznej, narodu, państwa i kultury. Chłopi duńscy mają dzisiaj u siebie w domu biblioteki, w których znajdziemy dzieła literackie, filozoficzne, społeczne, historyczne, znajdziemy też nierzadko nawet historię sztuki. I chłop, co ważniejsze, czyta te książki i czyta ze zrozumieniem i przyjemnością. W Danii mówi się nawet: „chłop czyta poetów i dlatego krowy dają mu dużo wysokoprocentowego mleka".

Jest to prawda. Wychowanie ogólne w uniwersytetach chłopskich sprawiło, że chłop, zdobywszy szersze widnokręgi dojrzał w nich i sprawy gospodarcze, którymi zajął się i stworzył wysoką kulturę materialną wsi duńskiej. Ale jak widzimy, do tej kultury doszedł on przez kulturę duchową i społeczną, którą tworzyły uniwersytety chłopskie. Cenny to przykład dróg rozwoju warstwy chłopskiej. Wszyscy nasi utylitaryści, organicznicy, dla których najwyższym ideałem postępu wsi jest kultura pola, ogrodu, obory i t. p., winni zastanowić się nad tym. A gdy to uczynią, dojrzą napewno wtedy i człowieka, i jego potrzeby nie tylko materialne, ale duchowe i społeczne. Wtedy też napewno postęp gospodarczy nie będzie celem, — jak to często ma miejsce dzisiaj — ale środkiem rozwoju kultury duchowej i społecznej.

W czasach dzisiejszych widzimy i u nas i zagranicą jak niektóre ugrupowania polityczne usiłują stworzyć ruch nacjonalistyczny. Ale ich działalność jest płytka, demagogiczna, nie imająca się głębszych złóż duszy danego narodu. Nie imają się płytkie i puste hasła nawołujące do różnego rodzaju „przełomów narodowych" w Polsce. Świadczy to o wielkim zdrowiu, o wielkim instynkcie narodowym mas chłopskich w naszej Rzeczypospolitej, które na właściwej drodze wchodzą do narodu — powiedzmy inaczej — nacjonalizują się (unaradawiają się). Właśnie jedną z głównych dróg w tym procesie są uniwersytety chłopskie, które budzą w klasie chłopskiej świadomość narodową. Przykład Danii, w której naród odrodził się przez chłopa dzięki pracy wychowawczej uniwersytetów grundtvigowskich wskazuje i nam właściwe drogi budzenia w szerokich masach chłopskich świadomości narodowej. Rozwój naszego narodu został zahamowany przez ustrój stanowy dawnej Polski. Polska dawna upadła między innymi dlatego, że była tylko Rzeczpospolitą szlachty i duchowieństwa. Największe znamiona upadku narodu naszego, jego ducha i największe zahamowanie rozwoju kultury polskiej widzimy wyraźnie w dziejach naszych na przestrzeni długiego okresu trwania ustroju poddańczo - pańszczyźnianego, w którym chłop był niewolnikiem. Historia zatem uczy nas, jakie być mają drogi rozwoju narodu naszego.

Gdy myśleliśmy w Polsce Niepodległej, która „powstała z trudu i znoju" inteligentów, chłopów i robotników o założeniu pierwszych uniwersytetów grundtvigowskich, kierowała nami myśl odrodzenia narodu naszego i naszej kultury przez wieś, przez chłopa. To są te właściwe drogi rozwoju nacjonalizmu polskiego. Dzisiaj mówimy, że naród nasz i nasza kultura muszą schłopieć — muszą schłopieć w tym znaczeniu, że chłop wejdzie do kultury ogólnonarodowej, zapoznając się z jej wartościami i jednocześnie wnosząc do niej to, co wartościowe w jego dotychczasowej, tradycyjnej kulturze. W ten sposób powstanie nowa kultura Polski, kultura narodowo-chłopska. Tej idei służą nasze uniwersytety chłopskie.

Uniwersytety grundtvigowskie są szkołami demokracji. Dzisiaj, gdy na demokrację przypuszcza się różne ataki, w ruchu chłopskim widzimy spotęgowany rozwój właśnie demokracji. Mówi się, że demokracja — to przeżytek, mówi się i pisze o kryzysie demokracji. Na to odpowiadamy, jakże demokracja mogła się przeżyć, kiedy jej jeszcze wcale nie było? Takiej demokracji, do jakiej dąży ruch młodowiejski w Polsce a wraz z nim i uniwersytety chłopskie nie było, więc i przeżyć się ona nie mogła. Wzorem dla nas w tym względzie mogą być w dużym stopniu demokracje krajów północnych, stworzone tam przez ruch chłopski, w którym uniwersytety grundtvigowskie odegrały główną rolę.

Kazimierz Maj

Dziękujemy za życzenia nadesłane przez związkowców i przyjaciół. Zapewniamy, że jak dotychczas, tak w dalszej pracy dokładać będziemy wszelkich sił by jaknajszerzej ideę młodowiejską upowszechnić.

ZARZĄD GŁÓWNY C. Z. M. W.

W ZADUMIE

W zadumie, poprzez tafle wąskich okien
gonię wzrokiem
po promieniach złotych słońca
w nieba szczyty... hej.

W tęsknocie kąpię duszę
i owijam w dawnych wspomnień dni.
Płyną wspomnienia
nawałą — mówią...

Pastwiska... łzy dziecięce... kwiaty... zboża... trawy,
Zielone łąki... złociste kaczeńce,
Zbierane wcześnie, spośród traw i wody —
gdzie w dniach przeminionych
zbierałam garścią cud ranków i świtów
skąpanych w rosach srebrzystych,
ziemią wzdychających...

Szumiących
polną gruszą, odłogami ludzi,
którzy, rozwarłszy chałupy szeroko,
wyszli dzień witać pracą,
słać zorzom westchnienie.

Zanurzam się w promienistej smudze
i płynę duszą spłakaną szczęściem
prześnienia
ponad stertami dachów kamienic
zakopconych
w przestrzenie mazurskich równi
przerozległych,
wśród których sama
polami gonię...

Zofia Karczmarczykówna

Z NAJMŁODSZEGO UNIWERSYTETU

(Bryski, pow. łęczycki)

Ledwie wszedłem do spółdzielni, obstąpiły mnie pytania ze wszystkich stron.

— Gdzie wyjeżdżasz?

— Pono do jakiegoś uniwersytetu?

Nawet nie zdążyłem pomyśleć nad odpowiedzią.

— Gdzie to jest ta uczelnia?

— Ile tam będziesz miesięcy?

— A czego tam cię będą uczyć?

— Co to jest ten uniwersytet wiejski?

— Tak — powiadam — mam zamiar iść do Uniw. Wiej. w Bryskach.

Najtrudniejsza była odpowiedź na ostatnie zapytanie. Hm, co to jest uniwersytet wiejski?

— Po to idę do uniwersytetu — palnąłem — aby umieć odpowiadać na podobne pytania.

Wyszedłem niezadowolony z tego towarzystwa. Nie bardzo mnie zrozumieli i ja ich nie zrozumiałem. Ale nie pomyślałem nawet na chwilę, żeby nie iść do Brysk.

O uniwersytecie myślałem już dawniej, czytając w gazetach i książkach o Danii. Z zazdrością się dowiaduje o wielkiej liczbie szkół rolniczych i uniwersytetów wiejskich. Z zazdrością się też mówi o tamtejszej kulturze wsi.

* * *

Do Piątka dostałem się łatwo, po dwugodzinnym chodzie. Znalazłem się w gronie przyszłych kolegów. Przykrzyło mi się przez kilka dni. Chłopaki jakieś nieprzystępne, nauczycieli podejrzewałem o umyślną uprzejmość. Niedługo, a zżyłem się ze wszystkimi.

Tu się nikomu nie przykrzy. Każdy się skarży na brak czasu. Razem przeżywamy wesołe i smutne chwile. Razem z nauczycielami zasiadamy do stołu, przy każdej sposobności staramy się ich naśladować.

Czas ucieka, co dzień to nowe zagadnienia, codzień to większy głód wiedzy. Rozświetlają się umysły przy wykładach z historii chłopów, samorządu, spółdzielczości. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, gdzie się znajduje i po co przyszedł. Wiemy, że tu a nie gdzie indziej musimy się wyprać z nawyknień pańszczyźnianych, tutaj wyrastają czysto demokratyczne poglądy chłopskie. W to nas zaopatruje nasz Uniwersytet Wiejski w Bryskach.

Przed kilku tygodniami gościliśmy dziennikarzy. Odwiedził nas również Pan Wizytator, Jędrzej Cierniak. Znienacka zajrzał do nas Pan Wojewoda Józewski i znienacka nas opuścił, tylko jego cenne przemówienie głęboko zapadło nam w dusze.

W niedziele urządzamy świetlicę, na którą przybywają pobliskie Koła i zainteresowane osoby.

Sami też odwiedzamy różne placówki przemysłowe i spółdzielcze, jak w Łęczycy, Zegrzu i Kutnie. Zwiedziliśmy pobliskie wzorowe gospodarstwa i mamy możność przystawić do nich gospodarki zaniedbane lub nędzne, karłowate. Z tego wyciąga się wnioski.

Mało jeszcze wieś ma pragnień, jak mało zainteresowania, dużo biedy a mało entuzjazmu. Jakie jest ogromne pole do działania dla ludzi młodych!

W młodych trzeba taki ogień zapalić, żeby drugim nie przyniósł nieszczęścia, ale światło. Tym największym i najlepszym zarzewiem dla młodych jest uniwersytet chłopski, to najdoskonalsza szkoła życia wsi!

Wychowankowie tej szkoły stanowić muszą czołową gromadę przodowników entuzjastów.

Zapewne nie wszyscy wierzą w siłę młodego pokolenia, niektórzy potrosze się boją tej siły i może dlatego niby ją lekceważą. Mowa tu o tych, co chcą wsią kierować. Ale kto nie ma własnego prywatnego interesu na oczach, a myśli szczerze o chłopskiej sprawie, ten młodych przodowników z radością wita przy pracy społecznej i broni ich i broni uniwersytetów, które młodzież chłopską wychowują.

Może starsi nie doczekają plonu, ale my młodzież plon ze swego siewu zbieramy.

Zdzisław Wojtasiak
słuchacz Uniw. Wiejsk
w Bryskach.

W SZYCKIEJ SZKOLE

(Szyce k. Krakowa)

Gdyby zapytać jakiegoś niechłopa, a nawet mniej wyrobionego chłopa, co się robi na wsi zimą, odpowiedziałby, że wtedy jest najwięcej wolnego czasu na odpoczynek. My zaś odpoczynek taki nazywamy próżniactwem. Dlaczego? Bo okres zimy powinno się wykorzystać na wzmożoną pracę oświatową, gdyż w innej porze roku czasu na to jest mniej. Koła nasze prowadzą kursy oświatowo-organizacyjne. Czyta się w świetlicach książki, gazety, słucha się razem radia. Cel jest jasny. Przez oświatę człowiek staje się mocny, jak wskutek ciemnoty był niczym. My tu w uniwersytecie poświęcamy wszystek swój czas na badanie tajemnicy mocy człowieczej i wiedzy.

Młody człowiek ma trudne warunki do pracy nad sobą, tym więcej wiedzy zdobywać musi ten, kto chce zwycięstwa, kto chce tworzyć lepsze jutro. Samo ono nie przyjdzie, trzeba je wypracować jasną głową i silnymi rękami.

Tak bardzo pragnąłem wstąpić na uniwersytet do Szyc i dziwnie się czułem rozczarowany, widząc, jak niepozornie wygląda ta chłopska uczelnia. Inaczej sobie wyobrażałem uniwersytet. Widać nie stać nas na pałace.

Ale te skromne mury mają w sobie jakąś moc, a nie mury, lecz ludzie.

Myśli nasze łączą się jak ogniwa łańcucha i ciągną jedna za drugą daleko, poza wieś, poza dziś, a nieraz i poza życie. Czy pracuję dla siebie? Czy dla rodziny? Czy dla ludzi, czy za ten mozół sprawiedliwa nagroda będzie? Jakto zrobić? Co zrobisz to zjesz, czy żołądek ino panem i celem i jarzmem ma zostać?

Po czterogodzinnym wykładzie zbieramy się w świetlicy, żeby razem coś uradzić, pchnąć naprzód, choćby samą myślą. Po letnim trudzie, po sprzęcie, po siewie i orce na zimę, wytchnienie duchowe, pokrzepienie myślowe, wiarę w nowe życie zdobywamy na kursie uniwersytetu w Szycach. Możemy dużo zdobyć, bo tu stół zastawiono obficie. Dzieje świata i historia życia na świecie, historia Polski, literatura polska, historia chłopów, socjologia wsi i kultura ludowa, higiena osobista i społeczna. Tymi sprawami zastawiono stoły.

Po wykładach idziemy na zajęcia praktyczne. Bierzemy w nich udział wszyscy. W jesieni, więc przed miesiącem, pracowaliśmy w ogrodzie. Kierownik wozi na taczkach obornik, żeby przykryć truskawki na zimę. Jeden z wychowawców równa podwórko, drugi rąbie drzewo z kolegami, dalej w ogrodzie znowu kierownikowa z grupą kolegów porządkuje kwietniki.

I tak to, po półtoragodzinnej pracy fizycznej i rozmowie z ziemią, idziemy wszyscy na zebranie dyskusyjne. Wspólna kolacja, a później modlitwa i sen.

Z takiego życia — wierzcie koledzy — buduje się silna, nieugięta postawa człowieka.

Roman Kura
z Miechowskiego.

OGŁOSZENIE

Szkoła Przysposobienia Gospodyń Wiejskich Organizacji Harcerek na Buczu przyjmuje zapisy uczennic na rok 1939. Przyjmuje się dziewczęta od lat 16, z ukończoną szkołą powszechną. Opłata w szkole wraz z internatem wynosi 30 zł. miesięcznie i jednorazowo wpisowe zł. 5. Kurs nauki trwa od 15 stycznia do 15 grudnia.

Zgłoszenia kandydatek należy nadsyłać do Kierownictwa Szkoły Przysposobienia Gospodyń Wiejskich na Buczu, poczta Górwi Wielkie, do dnia 5 stycznia 1939 r.

Kierownictwo Szkoły

KOMASACJA

(Dokończenie)

Słońce coraz wyżej chodzi i rzuca snopy ciepłych promieni na skutą jeszcze śniegiem i lodem powłokę ziemi. W dzień już można obejść się bez kożucha, ale w nocy przymrozki jeszcze trzymają. To też śnieg topi się i spływa wodą po zmarzniętej ziemi. W Łukach cieszą się z tego, bo można swobodnie wywozić na kolonie budulec. Wożą więc najprzód kamienie pod fundamenty i piwnice. Gromady tego leżały na podwórzach i miejsce tylko zajmowały, ale teraz się przydadzą. Niejeden będzie miał nawet i obory kamienne, z czego postawić. Koleby i kilku jeszcze sąsiadów namyślili się budować, jak radził instruktor, niedaleko drogi, ale niewielu takich było. Większość będzie się budować bliżej pastwisk i już materiał zwożą tak, jak sobie uplanowali. — Co nam tam z drogi, tu to przynajmniej krowy z okna na pastwisku zobaczy.

Ci co idą na wynos ciężko pracują. Rozbiera się we wsi stodoły i chlewy i wozi materiał na kolonię. Byle więcej zanim się droga popsuje. A słońce mocno przygrzewa i błota przybywa.

Rozmarzło wreszcie zupełnie i trzeba było pomyśleć o robocie w polu. Tu i ówdzie majstry już budują. U Kolebów umyślili sobie tak: Ode drogi będzie sad, potem stanie chałupa, z boków podwórka obora i chlewy z szopą na wozy i drzewo, a naprzeciwko stodoła. Obory i chlewy muszą mieć okna i ścieki na gnojówkę. Po tym zabrali się do uprawy pod ziemniaki. Miedze jeszcze na jesieni powyorywane, toteż kawały będą szerokie, żeby podznacznik można uprawiać czyli, jak tu mówią, w kopce. Uprawiają wzdłuż i w poprzek żeby pole wyrównać jak się należy. Aż przyjemnie patrzeć na taki kawałek. Za rok, to ani jednej miedzy nie zobaczysz. Kto się obsiał idzie do innej roboty. Ten przy budowaniu pomaga, żeby lepiej dojrzeć, a i tańszy koszt zawsze. Inni w polu całe dnie spędzają.

Stach Kowalów na pastwisku kępy ścina i podsiewa trawami. Potem ma zamiar nawieźć kompostem, albo gnojówką. Najwięcej to takich co w po-

WIGILIA W GŁUCHOWIE

(Uniwersytet wiejski)

Wigilia zastała nas w uniwersytecie. Od samego rana wykończaliśmy roboty z dnia poprzedniego. Choć ich tu wiele nie mieliśmy, to jednak trzeba się pośpieszyć, żeby na osobiste porządki więcej czasu zostało. Ale cóż. Woda nam w łaźni zamarzła. Dusza (od żelazka) wyziębła. Jakoś się to przecie odrobiło i przyszła pora na strojenie choinki. Wstyd się przyznać, ale nie mamy zdania do tej roboty. Widać, że to lepiej dziewczętom idzie, jak chłopom. Grube mamy ręce i nieczułe na drobiazgi.

Wyratowała nas od kłopotu koleżanka kierownikowa z siostrą kierownika. Same już wystroiły tę choinkę.

Jeden drugiego pyta: będzie siano? A łamanie się opłatkiem? Tak sobie przecie wyobrażaliśmy wigilię w uniwersytecie, jak to bywało w rodzinnym domu.

O szóstej zasiedliśmy już do kolacji. Przed kolacją śpiewamy: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi"... Zdawało się człowiekowi, że jest w domu. Wszyscy tak bliscy, jak w rodzinie. Chcąc nie chcąc, powiem, że wigilia w uniwersytecie była najpiękniejszą chwilą. To nic, że daleko jesteśmy od swoich wsi, to nic, że rodzina nasza jest dobierana. Serce bije w tym dniu mocniej, dusza jest czymś bardzo przejęta.

A nastroju nikt nie organizował. Samo się kolendowanie odezwało, jak zwyczaj każe. I łamaliśmy się opłatkiem serdecznie. Przemówił kolega kierownik:

— Dzisiaj tu zebrani tworzymy jedną wielką rodzinę. I miło nam jest w tak licznej gromadzie przeżyć ten wieczór wigilijny. Cieszymy się, że jednakowe są nasze cele i dążenia.

Chociaż w wigilię jest nam dobrze i żyjemy radośnie, to jednak przez własne szczęście widać biedę drugich. Ileż to dziś ludzi biednych — mówił kierownik — nie ma ciepłego kąta? Wielka jest idea Chrystusa — idea miłości bliźniego. I może dlatego tak łatwo spostrzegamy dziś nędzę bliźnich, że Chrystus, którego rocznicę Narodzenia obchodzimy, w stajence na świat przyszedł i z biednymi najserdeczniej żył. Płynie z tego nakaz i obowiązek: czynić dobrze i dać się nawet ukrzyżować za swoje przekonania.

Kierownik życzy przy opłatku wszystkiego dobrego, a szczególnie wytrwania. Nieskąpiliśmy też życzeń od siebie.

W czasie kolacji śpiewaliśmy kolendy, to i czas nam upłynął szybko. Kładąc się do snu słaliśmy myślami życzenia swoim rodzicom, braciom, siostrom i wszystkim krewnym i znajomym, a przede wszystkim związkowcom, z którymi się nieraz w pracy zetknęło.

Jak wielkie wzruszenie przeżyłem w tę wigilię, i w tej wielkiej rodzinie—nie zapomnę. W przyszłości życzyłbym sobie widzieć takich uniwersyteckich rodzin jak najwięcej w Polsce, bo łatwiej wtedy byłoby cel swój osiągnąć, o jakieś kilkadziesiąt lat wcześniej.

St. Jańczuk
z Chełmskiego

OD REDAKCJI.

Opisujcie jaknajszczerzej gromadne przeżycia z wigilii. Tak rozległa, jak Polska ziemia, jest wielka izba naszej rodziny młodowiejskiej. Prosimy o listy z najdalszych stron.

lu kamienie wywalają z ziemi. Leżały od wieków w ziemi nieraz człek pługiem zawadził, a niech się zapomniał ze sprężynówką napewno ząb ukruszy. Ale omijał jak mógł, a kamień leżał tuż pod wierzchem. Teraz inaczej, niech ino poczuje pługiem, zaraz drugi idzie z łopatą i drągami i wyciągają na wierzch, a wielkie co im rady dać nie można odkopują, a potem będą rozbijać. Pole musi być czyste.

Połowa wsi dostała łąki podmokłe a druga dobre. Rów melioracyjny wytyczono, ale kto to wie, kiedy go kopać będą. Na własną rękę potrosze zaczynają robić, ale że nie robili tego nigdy to ciężko idzie robota. Ci co dostali, suche teraz ani myślą pomóc. Jak mieli kolonie wydawać to obiecywali pomagać.

Kiedy już mowa o rowach to trzeba wspomnieć jak to Romek Dołczyk robił. Kopie rów i na dnie układa kamienie większe, potem mniejszymi zasypuje, na to daje darń i ziemię. Podśmiewują się z niego, ale niech ta.

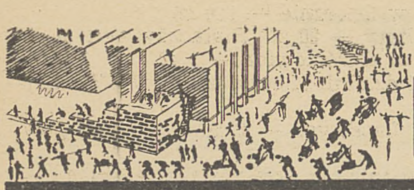
— Zobaczyta — powiada — jaka tu będzie pszenica.

— Bajdurzysz, miotła jak była tak będzie.

Na granicach i drogach to ten, to ów drzewka sadzi.

Każdy coś robi to co za najpilniejsze uważa. Mało jest czasowych. Coś się w ludziach zmieniło, że nawet sobie wytłumaczyć nie umieją. Niby ci sami, a jakoś inaczej robią. I tak idzie rok za rokiem. Pola się wyrównały, zagona, ani miedzy już nie dojrzysz. Przyzwyczaili się ludziska do wygodniejszej roboty. Robisz we wszystkich kierunkach jak ci się podoba. Zwłaszcza cieszą się wynosowcy, bo i obiad zje w domu ciepły i przed śniadaniem rano coś zrobi. Urodzaje się poprawiły. Nawet kto mniej dostał, niż miał dawniej, teraz ma więcej zboża, bo to ani miedzy, ani brózdy, a i pielęgnacja inna, albo i te płodozmiany — też niemało pomagają. We wsi też dużo się zmieniło. Zrobili bruk na ulicy. Luźniej się po wynosowcach zrobiło to też każdy sobie sad założył, bo jest gdzie. Teraz robią szarwarkiem chodniki z cementu. Koło domów ogródki kraśnieją kwiatami.

Dawniej mleka było mało, a teraz u niejedne-



BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

Uczestnicy Kursu Młodej Wsi w Grajewie w dniu 13 grudnia br. — 20,11 zł.

Kalisiak Wacław w Kutnie, O. T. O. i K. R. — 3 zł.

Uczestnicy Kursu p. r. w Golądkowie, pow. pułtuski — 10 złotych.

Walny Zjazd Gminnego Związku Młodej Wsi w Krubinie, pow. warszawski, w dniu 18 grudnia 1938 r. — 3,90 zł.

Cegiełki po 1 zł. wykupili z pow. miechowskiego: Władysław Rynkowski, Zabagło Stefan, Juszczyk Roman, Porębski Henryk, Guzik Tadeusz, oraz Koła Młodej Wsi w Łyszkowicach, Szczytnikach i Sudołku — razem 9 zł.

Uczniowie Szkoły Rolniczej w Dobryszycach zebrali na listę Nr. 533 — 40,93 zł.

Z pow. suwalskiego wpłacili: Miszkiel Franciszek w Sejnach — 1 zł., Rydzewski Ludwik w Stabieńszczyźnie — 50 gr., Afrank A. w Stabieńszczyźnie — 1 zł., Palewicz I. w Hołnach — 1 zł., Sawicki Wacław w Berżnikach — 1 zł., Cieślukowski w Berżnikach — 1 zł., Wowak Antoni w Berżałowcach — 5 zł., Chmielewski Antoni — 1 zł., Maciejunas Wł. — 1 zł., Jegier Zygmunt — 50 gr., Cymon I. — 50 gr., Lizurej Piotr — 1 zł., Fejfer Walerian — 30 gr., Zalewszczewski P. — 20 gr., Lizurej Maria — 50 gr., Dapkun Aniela — 50 gr., Sołtysi gminy Berżniki — 7 zł., Namiotkiewicz Bolesław — 1 zł., Magalenko Leon — 50 gr., Mikłaszewski Stanisław — 50 gr., Dubowski Jan — 1 zł., Glezer A. — 5 zł., Elekowska R. — 2 zł., Dobkiewicz Piotr — 1 zł., Paciukonis P. — 1 zł., Pietruszkiewicz P. — 1 zł., Janulewicz Michał — 1 zł. Jadzis Franciszek — 42 gr. Ze zbiórki publicznej we wsi Berżałowce — 2,20 zł. Z zabawy we wsi Berżałowce — 3 zł.

Chojnacki Ludwik — 5 zł., Radulski Wacław — 5 zł., Wiśniewski Jan — 2 zł., Ługowicz Władysław — 2 zł., Sokołowski Henryk — 10 zł., Wodakowski Józef — 10 gr., Wiśniewski Kazimierz — 5 zł., Żarnicki Jan—5 zł., Sielewiczówna M. — 3 zł., Beresewicz Al. — 2 zł., Gabrusiówna Zofia — 3 zł., Sulimówna Helena — 1 zł., Cynkulis Edward — 2 zł., Rudzki — 1 zł., L. L. — 1 zł., Olesiński Mieczysław — 10 zł., Koło Gospodyń Wiejskich w Filipowie — 20 zł., Powiatowy Związek Młodej Wsi — 10 złotych, Cichon Butrym i innych 48 gospodarzy z 30 wsi pow. suwalskiego — 9,25 zł., Przekop Aleksander i 20 innych gospodarzy z 15 wsi pow. suwalskiego — 3 zł.

Z Suwałk przyrzekli: Olesiński Mieczysław — 50 zł., Służewski Andrzej — 50 zł., Powiatowy Związek Młodej Wsi — 50 zł., Chojnacki Ludwik — 100 zł., Sawicka Stanisława — 5 zł.

Z pow. łomżyńskiego wpłacili: Wardaszka Bolesław w Małym Płocku — 1 zł., Koszakowska Halina w Koszakach — 50 gr., Śliwecka Maria w Bronowie — 50 gr., Kulesza Aleksander w Kramkowie — 50 gr., Bruliński Czesław w Modzelach — 50 gr., Matrzak Albin — w Modzelach — 50 gr., Garnacki Wacław w Konarzycach — 50 gr., Dzbeński Jan w Kołakach — 1 zł., Jankowski Klemens w Skarbowie — 50 gr., Brzózka Jan w Pęchratce — 50 gr., Kowalczyk Stefan w Drogoszewie — 50 gr., Rostkowski Henryk w Łomży — 50 gr., Sadowski Stanisław w Miastkowie — 50 gr., Gnat Edward w Białymstoku — 5 zł., inż. Bagiński Jerzy — 10 zł., inż. Trojanowski Kazimierz — 20 zł., Perskiewicz Edward — 10 zł., mjr. Świechowski Stefan — 10 zł., Kulesza Alfons z Sokółki — 1 zł.

Uczestnicy Kursu organizacyjnego w Knyszynie, pow. białostockiego wpłacili: Perskiewicz Edward — 1 zł., Grochowski Aleksander — 1 zł., Podlaska — 50 gr., Naworski Władysław — 1 zł., Bajkowski Zygmunt — 1 zł., Bajkowski Alfons — 1 zł., Iwanczewski — 1 zł., Jurkowska Julia — 50 gr., Muszyńska Czesława — 50 gr., Gnat Edward — 2 zł., Bierć Wł. — 1 zł.

Członkowie i sympatycy Związku Młodej Wsi z pow. nowogródzkiego wpłacili: Szpilewska Helena — 1 zł., Marcinowski Antoni — 1 zł., Dworzecki — 1 zł., Malawski Mikołaj — 2 zł., Białynicki Stanisław—10 zł., Białynicki Andrzej—

SPROSTOWANIE

W n-rze 50 „Siewu Młodej Wsi" omyłkowo ogłosiliśmy wpłatę Zarządu m. Opoczna na budowę Domu Chłopskiego zł. 3, zamiast zł. 5, co niniejszym prostujemy.

---

go kąpać by się można. Nie wiedzą co z nim robić. Choć kto i powiezie masło na jarmark, albo to płaci? Przyjdzie żydówka i jeszcze grymasi a to jej za krótkie, a to nie żółte. Cygani, żeby taniej kupić i kupuje. Coraz to ktoś pogaduje — zdałaby się mleczarnia we wsi. Nie ma pierwszego, żeby się postarał — więc schodzi.

Aż raz na schodzie u sołtysa większość uradziła, że nie ma co dalej zwlekać. Stacha Tomków, który już szkołę rolniczą skończył, upoważnili do zbierania podpisów na deklaracje i ten gania po wsi zbierając. I mleczarnia powstała. Tymczasem wynajęto dom u Piotrów i przekręcają mleko kto ino ma. Jest zamiar wybudować później swój budynek, ale gdzie? Szymek triumfuje. A widzita — powiada — jak się kolonie robiły tośta nie chcieli dać kawałka, a dziś ani mleczarni, ani domu ludowego nigdzie postawić, a potrzebne. Trzeba będzie kupić. Żałują, ale poniewczasie. Nie wszyscy i dostarczają. Bezrolni i małorolni ledwie dychają z biedy bo to, ani popaść gdzie krowy, ba nawet gęsi nie wolno chować, bo gdzie pójdą? Nie wielu dostarcza z tych co się pobudowali daleko od dróg główniejszych, bo wozić się nie opłaci, a do sąsiadów daleko.

Koleba natomiast wożą razem z sąsiadami i wypada im jechać raz na tydzień tylko. Do kółka rolniczego też mało z kolonii należy, bo jesienią i wiosną trudno na zebranie iść — takie błoto.

Dużo mniej dostarczają ci co mają mokre łąki, bo dotąd nie osuszyli jak się należy. Z początku kopali rowy, ale te zaraz pozałaziły i zniechęcili się. Ci co dostali suche pomagać, ani myślą i dlatego we wsi głucha zawiść rośnie.

Bieda bez lasu. Nowy nie rośnie. Po koloniach za byle co sprzedawali, a teraz za opałem jeżdżą po kilkanaście kilometrów. Palą kupowanym torfem i tego nie zawsze można dostać. Jeszcze gorzej z płotami. Niektórzy już słupy robią z cementu, ale bez sztachet się nie obejdziesz. A na porządki to skąd? Takie to i podobne niedogody wyłażą po koloniach. — Wygodnie na nich pracować to wygodnie, żeby tu były lepiej te ogólne sprawy porobione, dopiero dobrze byłoby — pogadywali sobie na ulicy.

Stanisław Czartoryjski

1 zł., Białynicki Iwo — 1 zł., Lebiedziówna Jadwiga w Mołduciach — 1 zł., Śpiewakowski Władysław w Dąbrowicy — 1 zł., Korolko Grzegorz w Kuszelewie — 1 zł., Popławski Ignacy — 5 zł., Czajkowski Franciszek — 5 zł., Leski Mieczysław — 5 zł., Budźko Jerzy — 5 zł., Beynar Mikołaj w Kuszelewie — 1 zł., Karczemna Stefania w Słoczwie — 1 zł., Abrantowicz Józef z Nowogródka — 1 zł., Augustowski Henryk we Wsielubiu — 1 zł., Obrycki Józef we Wsielubiu — 1 zł., Michalski Stanisław w os. Wielmowo — 1 zł., Augustowska Stanisława z Wsielubia — 1 zł., Zarząd gminy Wsielub — 5 zł., hr. Marian O'Rourke, maj. Wsielub — 10 zł. Zadeklarowali wpłacić: Kazimierz Letowt z Nowogródka — 100 zł. i Piotr Sieczko z Nowogródka — 100 zł.

Wydział Powiatowy w Opocznie — 100 zł.

Zarządy Gmin: Machory — 20 zł., Białaczów — 5 zł.

Kierownik Spółdzielni Chróstowicz — 1 zł.

Członkowie filii Spółdzielni Mleczarskiej w Woźnejwsi — 9,46 zł.

Koło Młodej Wsi w Laskówce — 3 zł., w Wólce, pow. jarociński — 5 zł.

Zarząd Związku Legionistów obwodu poznańskiego — 1 ceg. — 5 zł.

Zebranie Zarządu Związku Młodej Wsi Ziemi Wielkopolskiej w Poznaniu — za cegiełki i ofiary — 7,50 zł., zamiast życzeń świątecznych — 1 ceg. — 5 zł., Piotr Kownacki, Warszawa — 10 zł.

SEKCJA KOLEŻANEK

JESZCZE O TYM OPŁATKU

Przeczytałam w poprzednim numerze Siewu artykuł o obrzędowym opłatku i chcę podać kilka drobnych, praktycznych wskazówek. Może się przydadzą. Najpierw jedna uwaga: opłatek powinien być obrzędowy, a nie sztywny (urzędowy). Oprzeć się trzeba na miejscowych obyczajach.

Koło Młodej Wsi, to najmniejsza rodzina w Ruchu Młodowiejskim. Musimy pomyśleć o tym wspólnym opłatku.

Jak sobie wyobrażam skromny program? Zacznę od koleżanek. Tam, gdzie istnieje przy Kole Sekcja Koleżanek, będzie to łatwiej zorganizować, gdyż koleżanki więcej zżyte, zgrane ze sobą, chętniej przystąpią do roboty. Do nich też należy cała strona gospodarcza. Umawiamy się więc, jak przygotować jadło do stołu. Czy każda sobie, czy też robicie składkę i wspólnie przygotowujecie w jednej kuchni. Należy pamiętać o zasadzie: „smacznie i tanio", tu jest najlepsza okazja do wykazania się swoimi zdolnościami przed kolegami. Tam, gdzie się odbył kurs pieczenia i gotowania, to będzie łatwe do zrobienia. Koleżanki przygotowują ciasto własnego pomysłu, mięsiwo i jarzynki. Wiadomo, że w tym okresie na wsi tych rzeczy nie brakuje. Może być samo ciasto i herbata, ale to już jest bardzo skromnie. Poza tym koleżanki winny ustroić świątecznie salę, w której ma się odbyć uroczystość (świetlica, sala szkolna) świerczyną, bibułką, kilimami w stylu ludowym, wycinankami.

Do kolegów należy dostarczenie stołów i miejsc. Należy obliczyć ile będzie osób, aby ław nie zabrakło. Z tego nieraz wynikają różne nieprzyjemności.

Koleżanki starają się przykryć ładnie stół i ułożyć potrawy. Musi to być cienko pokrajane i ładnie w deseń plasterkami ułożone, możliwie na serwetkach. Cały stół należy ubrać zielenią. Do tego dochodzi herbatka, a jeśli koledzy chcą, mogą kupić cukierków, orzechów itp.

Na wspólny opłatek należy zaprosić rodziców, osoby zasłużone dla wsi, chociażby nawet Związkowi nieprzychylne. Będzie tam kierownik szkoły i delegacje z sąsiednich Kół.

Do stołu siadamy w przeplatankę, a uroczystość rozpoczyna prezes Koła łamaniem opłatka. Wszyscy śpiewają kolendę, jaka jest we zwyczaju i hasło Związkowe „Trzeba z żywymi naprzód iść".

W czasie spożywania posiłku bardzo ładnie będzie, gdy zainscenizujemy jakąś piosenkę.

Na resztę programu składają się kolendy, piosenki ludowe wierszyki, gry towarzyskie itp. Przy stole nastrój bardzo wesoły i serdeczny.

Należy obmyślić program co po sobie następuje. O tym musi pamiętać zarząd Koła. Opłatek dla organizacji ma wielkie znaczenie, podnosi na duchu, utrwala w ideologii członków, zyskuje przyjaciół. Opłatek zwykle kończy się na bardzo miłej koleżeńskiej zabawie,

Nie wiem, czy nie za późno się wybrałam z tymi wskazówkami, bo pewnie wiele Kół już obchodziło opłatek, myślę jednak, że będą i takie, którym się dorady przydadzą. Cieszyłabym się, gdybym w następnych Siewach mogła czytać opisy takich opłatków.

Irka Arcimowiczówna

PIĄTY NUMER „CHŁOPSKIEJ WIOSNY"

TREŚĆ.

O PIELĘGNOWANIU DZIECKA

Pielęgnację dziecka pozostawiono na wsi na najdalszym planie. Cóż, małe to, samo upomnieć się nie potrafi o swoje prawa, a matka z pewnością z braku szerszych wiadomości, częściowo też przez niedbalstwo nie dogląda go tak, jak powinna. Dziecko ma względnie czysto, względnie sucho, a jak jeszcze krzyczy, to dostaje pierś, czy butelkę i to jest wszystko czem zaspokaja swoje potrzeby.

Tak noworodek, jak i niemowlę jest istotą słabą i bardzo zależną od otaczających je warunków, toteż racjonalne pielęgnowanie go stanowi o jego zdrowiu, a czasem nawet o życiu. Dowodem dostatecznym jest statystyka, która wykazuje, że z pomiędzy wszystkich umierających jedną czwartą, a często nawet jedną trzecią część stanowią niemowlęta. W pierwszym roku życia bowiem umiera u nas w Polsce 16—18% żywo urodzonych, kiedy w niektórych krajach zachodnich umiera ich tylko 4—12 procent.

Może powiemy sobie, że warunki zdrowotne są w Polsce gorsze niż u sąsiadów z zachodu — może to i prawda, ale i u nas przy dobrych chęciach i jakiej takiej wiedzy możemy zapewnić dziecku lepsze życie.

Dziecko powinno mieć własny kąt w domu, jakieś, choćby najprostsze łóżeczko. Kołyska jest rzeczą gorszą, bo stale dziecko jest bujane, a to zupełnie zbyteczne. Należy mu zrobić poduszkę — taką długą, składającą się — wierzch z piór, spód z sienniczka. W niektórych wsiach znane są już takie poduszki pod nazwą „koperta". Dziecko nie może być skrępowane powijakiem. Może powiecie, że będzie krzywe jak mu się da taką swobodę — otóż nic podobnego, dziecko powinno mieć trochę swobody i napewno poduszka nie wpłynie na jego krzywiznę, czy prostość. Jest zwyczaj dawania dziecku smoczka. Można i to robić, ale pod warunkiem, że chociaż raz dziennie będzie on dobrze wygotowany w czystej wodzie i broń Boże nie oczyszczać go wkładając sobie do ust.

Najtrudniejszą rzeczą w pielęgnowaniu dziecka jest karmienie — ogólnie przyzwyczajono się tym nie przejmować. Jeżeli matka nie ma pokarmu w piersiach, to już napewno dziecko dostanie butelkę z mlekiem krowim w smoczku, który będzie umyty raz na cały czas karmienia. Nie myślę, że nie należy dawać dziecku mleka krowiego, wiem tylko, że będzie ono odpowiedniejsze jeżeli dodamy do niego pół wody, trochę cukru i prze gotujemy. Mleko krowie jest przeznaczone dla cielęcia, zawiera za dużo białka jak dla dziecka, dlatego musimy je rozcieńczać. Butelkę i smoczek trzeba wygotować i wygotowywać dość często. Karmić dziecko należy co 3 godziny z 6 godz. przerwą w nocy. Dzieci niedonoszone, lub bardzo małe i słabe co 2 godz. Zawsze jest najlepiej jeżeli dziecko jest karmione mlekiem matki, posiada ono bowiem składniki odpornościowe, które będą chronić maleństwo od chorób. Mleko krowie też posiada ciała odpornościowe, ale dla cielęcia.

Oprócz mleka dziecku trzeba dać naparu z rumianku, albo czystej, przegotowanej wody.

Małe dziecko, o ile możności, należy zaszczepić przeciw gruźlicy. Uodporni taka szczepionka organizm dziecka i może zapobiec grożącym suchotom. O szczepionkę należy zwrócić się do lekarza.

Raz na dzień należy dziecko wykąpać, najlepiej na noc, dziecko wtedy lepiej śpi i ma apetyt. Wodę na kąpiel trzeba przegotować, dlatego, że nasze wody są dość brudne, zawierają mnóstwo drobnoustrojów, częstokroć chorobotwórczych.

Okres zapadania na różne choroby przypada na czas, gdy dziecko o własnych siłach zaczyna łazić po domu. Utrzymać je w jednym miejscu dość trudno, bo dziecko jest uparte i ciekawe. Najlepiej jest zrobić mu zagrodę — zwyczajny kąt zagrodzić, gdzieś w rogu izby na słońcu. Pościelić jakiś kilim (płachtę, chustkę, koc) i dać zabawki. Dziecko będzie czyste i bezpieczne. Potrzebny jest spacer, wynosić najlepiej do sadu i na słońce.

Odejmowanie dziecka od piersi należy sobie rozłożyć na pewien okres, mianowicie należy ująć jedno karmienie, a zastąpić je pokarmem sztucznym — jakąś kaszką, lub przetartymi jarzynkami. Co pewien czas kasować karmienie piersią — zastępując pokarmem sztucznym, aż do skasowania całkowicie karmienia piersią. Odejmować od piersi należy w 8—9 miesiącu, jeżeli miesiącem, w którym się odejmuje dziecko jest lipiec, czy sierpień, należy karmienie przedłużyć, albo odłączyć przed tymi miesiącami. Miesiące letnie są niedogodne, zbyt upalne i nie można będzie pokarmu dla dziecka utrzymać w świeżości. Dzieci bardzo słabe i wątłe należy karmić piersią do 11 mies. życia, a nawet dłużej. Pokarm naturalny zastępuje się pokarmem sztucznym, którym przeważnie są kasze na mleku i maśle.

Najzdrowszym, zawierającym witaminy, będzie pokarm z jarzynek t. j. marchewki, kapusty, buraczka i innych ugotowanych, prze tartych i zaprawionych masłem, lub cukrem. Taką papkę dziecko chętnie będzie jadło dla odmiany. Jeszcze podczas karmienia dziecka piersią należy dawać mu soki z pomarańczy, jabłek, marchwi, ogórków.

Chciałabym, żeby jak najwięcej kobiet na wsi skorzystało z tych uwag. Są one oparte na wykładach naszego profesora, zamiłowanego w tym zawodzie. Uwag tych nie spotkacie w jednej książce, gdyż zebrane są one na podstawie wielu książek i długoletniego doświadczenia.

Katarzyna Onacik
uczennica Miejskiej Szkoły Położnych w Warszawie.

W dniu 27.XI.1938 roku zmarł tragiczną śmiercią (pokłuty nożem) kolega Michał Ilkiewicz. W zmarłym straciliśmy wzorowego działacza i szlachetnego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Koło Młodej Wsi Nowosiółki,
pow. Grodno.

GÓRNOŚLĄSKA SZOPKA POWSTAŃCZA[1])

(Wyjątki)

Dla poznania kultury ludowej na Śląsku zamieszczamy kilka wyjątków z szopki regionalnej.

Red.

PROLOG

JUNAK I:

Hola! Nie wierzycie? Zaraz obaczycie!
Przeca Pon Jezusiczek nie mógł przyńść
w Berlinie
Ani w inkszym Wiedniu, czy choćby i w Rzymie,
Boby miast kolebki i janiołów grania
Dostoł befel z kartką do welowanio (głosowania).
A możeby pamponie nie znodły w nim rasy,
Toż obywatelem byłby szczwortej klasy...
Przyszoł jak znoleży w lud biedny, lecz złoty,
Między brać, co dzierży kilofy i młoty.
No i co? Toć to jasne kiej słońce!
Dzisiaj kożdy z nos wi o tym,
Iże nie w Betleem, ani w Berlinie
Stało się owo święte Narodzenie,
Ale wśród nos samych, na piastowskiej ziemi,
Przyszoł do nos Jezus z janiołami swemi.
I to nos, a nie do pamponi, orgoli,
Przyniósł dzień Wolności, kąsek lepszyj doli.
Przyszoł, a z nim Józef nasz Dziadek Stary,
By do czynu poderwać powstańcze sztandary.
I wroz z Maryjom, Królową Polskij Korony,
Błogosławić lud śląski już wyzwolony...
A gdy słowo — Wolność — już stało się czynem
I Ślązak wolnej już Matki pozostał synem,
Przez Śląsk cały jedna już teroz pieśń płynie:
Śląsko i Polska nigdy nie zaginie!

O ŚWICIE...

BARTEK:

Jak widzicie!
Starość nie radość, nie wesele,
A tu na łostatek dobrego niewiele,
Człek żyje, haruje i czeka i czeka —
A tu ni trocha słońca a czas ucieka.
Chciałoby się dożyć jeszcze owej chwili,
Ło chtórej nasze ślonskie wieszcze śnili,
Onygo dnia, co lud uwolni od wroga,
Gdy lud ślonski do Polski znajdzie już droga,
Gdy ,,Godło Piastów zaświeci z tych wieży,
Znów i nad Śląskiem zaświta swoboda,
Gdy orzeł biały swe skrzydła rozszerzy
I będzie jeden pasterz, jedna trzoda".

FRONCEK:

Nie troskaj się kochany starzyku!
Jeszcze nos młodych dojrzysz w szyku,
Goniących wroga za Opole, za Wrocław, Psie
Pole!
Dosyć przeca tyj udręki, nie ścierpiemy wiencej
męki!
,,Były czasy, żeśmy spali, więc też o nas napisali:
Że Odraki lud zniemczały, z czego nam ubyło
chwały,
Ale z tem tak źle nie było, żyje Śląsko, będzie
żyło.
Wszak o Śląsku Bóg powiedział: ,,Polski lud tam
będzie siedział,
Więc gdy Pon Bóg tak przeznaczył, któżby to
wspak przeinaczył?"

(W czasie gawędy Bartka z Fronckiem wpada Zeflik i przynosi wieści).

ZEFLIK:

,,Iże w szopie na Śląsku Jezus się rodzi".
...,,I jeszcze jedno wom powiem na ucho,
Że przy tym weselu nie będzie na sucho...
Bo Prusek chciwy niby Herod srogi,
Już swych orgeszmanów poprzez wszystkie drogi
Poobstawiał i czyha, by Dzieciątko nasze
I ziemia ślonsko nie były znówa lasze.
Toż tej nocy jeśli mie nie mylom słuchy,
Ślecą się na Ślonsko całyj Polski duchy.
Bolki Chrobre, Sobiescy, Dąbrowscy, Kościuszki,
I z pieśnią niebosiężną Wybickich, Moniuszki,
Wśród pułki zbudzonych Jadwigi rycerzy,
Cały lud polski do nos na święta przybieży.

W DRODZE DO SZOPY

ŚLĄZACZKA:

Coście wy za jedni i dokąd spieszycie?
Hej! Czy może i wy o tym wicie?...

GÓRAL:

Cego bym nie wiedział? Świat wi o tym cały,

[1]) Jacek Zawierucha: ,,Górnośląska szopka powstańcza". Widowisko kolędowe w 4-ch aktach z prologiem. Złożył ze śląskich motywów ludowych,, kolędowych, powstańczych. Katowice, 1934 s. 36.

WIGILIA W WARSZAWIE

(Koło Młodzieży Wiejskiej w Warszawie)

Przy Powiatowym Związku Młodej Wsi w Warszawie jest zorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej dla tych chłopów, którzy za pracą, za nauką — zmuszeni byli wywędrować ze wsi do miasta.

Nie dawnośmy się zorganizowali, bo zaledwie kilka miesięcy temu. Postanowiliśmy jednak urządzić u siebie wspólną wigilię tym więcej, że wielu z nas nie miało pieniędzy na podróż do domu. Inni znów nie otrzymali zwolnienia, i musieliśmy pozostać w Warszawie.

I tak: w lokalu C. Z. M. W. (przy ul. Kopernika 30) za nakrytym białym obrusem stołem i zastawioną dość suto przygotowaną przez Koleżanki wieczerzą, zdala od swoich najbliższych, spożyliśmy w b. miłym nastroju wieczerzę. Nie było nas wielu, bo zaledwie dwadzieścia kilka osób, w tym parę koleżanek z bursy C. Z. M. W., ale czuliśmy się swobodnie i dobrze. Śpiewaliśmy kolędy i pieśni ludowe.

Muszę nadmienić, że dzięki Spółdzielni Kinematograficznej mieliśmy możność oglądania filmu pt. ,,Parada Rezerwistów" i ,,Zaolzie".

Elżbieta Józefecka

Iże do wos rycerze zjechały,
I piastowskim mieczem wolność Śląska rąbią,
A dzień Narodzenia już janioły trąbią.
To i jo, z pod Tater śpieszę na wesele,
Zabrałem, co mogłem, owieczkę i cielę,
Baryłkę zyntycy i gruszek pół kopy,
Niesę tam to wszystko do powstańcej sopy,
By skoro z całyj Polski tu bace przybędą
I obok Jezuska wokoło usiędą,
Mieli co pogryzać, nie cierpieli głodu,
Mieli siły dosyć na wrogów z Zachodu.

ŚLĄZACZKA:

Pieknie to podocie, człek z was wielce miły
I my też Ślązaczki dzisiej się zbudziły.
Chłopów, broci, synów posłałyśmy wczora,
By, gdy Jezus przyńdzie z niebieskiego dwora
Jeno nosze powstańce strzegły Jego szopy,
Bo musicie wiedzieć, że szwobów tu na kopy.
Wszandy jak robactwa nalazło przez wieki,
Sprusaczyli wszystko, miasta, wioski, rzeki,
Lecz my Polki nigdy shańbić się nie dały
I synów swych zawsze po polsku chowały.

U HERODA...

HEROD:

Jam to Heród, władca pruskiej ziemi,
Świat cały drży przed wojskami memi.
Choć słowiańskie ludy zwą mnie dzisiaj katem,
Ja chcę i muszę rządzić całym światem!
Co mi tam owi półdzicy Lechici,
Lutycy, Wilkowie i Obotryci!
Roty me rycerskie uświęcą je mieczem,
Gdy karku nie zegną, spalim i wysieczem!
Choćby świat cały błagał nas litości,
Nic nie powstrzyma pruskiej dzielności.
Nie spoczniem, dopóki w Warszawie i Lwowie,
I na całym świecie — eh, nic nie powiem!
Bo ścierpieć nie mogę, by w mej krainie
Śpiewano: „Jeszcze Polska nie zaginie!"
By gdzieś tam na Śląsku, i to w moim kraju
Śpiewano głośno wciąż o Trzecim Maju.
Ja im pokażę owe sny o cudzie
I owo dzieciątko w bydlęcej gdzieś budzie!
Śląsk i Polskę całą w krwi i ogniu spławię
I wszelkie myśli o wolności zdławię.

(Scena, w której występują Bolesław Chrobry, Zygmunt Stary, Jan Sobieski, adiutant Hörsing. Chór kończy się śmiercią Heroda przy akompaniamencie popularnej na Śląsku pieśni:

„Hańba tobie ty Heródzie
Hańba tobie ty Heródzie
W śląskim kraju i narodzie
W śląskim kraju i narodzie").

U ŻŁOBKA...

BARTEK *(śpiewa):*

Lulojże Jezuniu, na ślonskiej ziemi,
Powstanie skończone, a my wolnemi.
Lulojże Jezuniu, lulojże luloj itd.

(Przed żłobkiem przesuwają się z darami legioniści, powstańcy, kadeci, ślązaczki, krakowiacy, górale, Bolesław Chrobry, Zygmunt Stary, Jan Sobieski i w. inn.)

BARTEK:

Co za postawa, co za duch. To rycerze Trauguttów
Borelowskich. To bohaterzy wielkiego Stycznia.
Ach rozumiem. To duchy budzicieli, śpiących
wojsk świętej Jadwigi! Wśród nich i Ślązacy.

LEGIONISTA:

Jam z Dziadka Brygady,
Rycerz niezłomny, hardy!
O jedno Cię proszę Jezu Panie:
Niech Polska potęgą się stanie!
Niech w kraju nie będzie niezgody,
Niech złości wszelkiej stopią się lody!

MŁODY ŚLĄZAK:

My młode pokolenie, powstańców syny,
Śpieszym z gwiazdką do Boskiej Dzieciny.
Niesiem mu w dom swe serca młode
A i dobrych rzeczy wiele na osłodę,
Gdy kiedyś ojce nasze pójdą z posterunku,
Nie będzie miała Ojczyzna frasunku,
Gdy straż nad Odrą trzymać będziem wiecznie
Kraj nasz żyć i pracować będzie bezpiecznie.

Jacek Zawierucha

PRACE SAMORZĄDOWE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

O przysposobieniu młodzieży wiejskiej do prac samorządu terytorialnego mówi się sporo, ale mało się jeszcze robi. Dziwić się temu nie można. Jest to odcinek pracy nowy, a jako nowy, nie ma gotowych dróg. Drogi te muszą być dopiero torowane. Częściowo zostały one już nawet przez naszą organizację przetarte. Wystarczy tu choćby przytoczyć dorobek Związku Młodej Wsi Wojew. Warszawskiego na odcinku przysposobienia samorządowego. (Przeczytaj: Planowanie pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej, str. 69 — 95). W upowszechnieniu jednak przysposobienia młodzieży do prac w samorządzie były dotychczas trudności. Jakie? Brak było po prostu książki, któraby mówiła w sposób przystępny dla młodzieży o samym samorządzie. Trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że brak ten obecnie usuwa wydana ostatnio przez Cetnralny Związek Młodej Wsi książka kol. Piotra Typiaka pt. „Prace samorządowe młodzieży wiejskiej".

Treść wymienionej książki została objęta 4-ma rozdziałami. Rozdział I mówi o przysposobieniu samorządowym, a więc o jego potrzebie, zadaniach, organizacji i sposobie prowadzenia. Ażeby rozdział ten nie zawierał zbyt ogólnikowych wskazówek i omówień, autor podaje przykłady z prac zespołów przysposobienia samorządowego młodzieży, co niewątpliwie może ułatwić pierwsze poczynania pracy zespołów samorządowych.

W rozdziale II przedstawia autor pojęcie i ustrój samorządu, omawiając w uwagach wstępnych pojęcie samorządu a następnie ustrój poszczególnych jednostek samorządu, a więc gromady, gminy, powiatowego i wojewódzkiego związku samorządowego a wreszcie pod koniec krótko wspomina o związkach międzykomunalnych.

Ponieważ w ustroju samorządu zasadniczą rolę odgrywają organy samorządu, które pochodzą z powszechnych wyborów ludności, autor przedstawia także główne zasady wyborów radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych oraz radnych miejskich.

W rozdziale III autor rozpatruje zadania poszczególnych jednostek samorządu (gromady, gminy, powiatu), przedstawiając najbardziej szczegółowo zadania gminy.

W rozdziale IV omawia podstawy gospodarki samorządowej, podkreślając mocno zasadę planowości, a następnie — budżet, który określa i ustala rozmiary rocznej gospodarki samorządowej.

Na końcu swojej pracy przytacza autor najważniejsze przepisy prawne i książki z dziedziny zagadnień samorządowych. Są tam wśród nich wymienione takie książki, których nie tylko młody, ale i stary samorządowiec nie zawsze „ugryzie" (książki o ustroju i prawo o finansach komunalnych).

Jak z przedstawionej treści książki wynika, najwięcej zajmuje w niej miejsca wykład o samym samorządzie, a więc o jego ustroju, zadaniach i sposobie ich urzeczywistnienia. I to jest największa wartość tej książki. Bo dotychczas brak było takiej pracy, która by w przystępny sposób przedstawiała całość treści, którą kryje w sobie samorząd terytorialny. Poznanie tej treści nasunie niewątpliwie nie jednemu z naszych Kół sposoby praktycznego przygotowania się do pracy w samorządzie. Zresztą w książce znajdujemy i w tym kierunku odpowiednie wskazówki (rozdział I).

Książkę można zamówić w Administracji „Siewu": Warszawa, Kopernika 30, p. 226. Cena 1 zł.

NOWI LUDZIE W PRZYSPOSOBIENIU ROLNICZYM

Nowy Rok.

Człowiek z przyzwyczajenia ogląda się wstecz — przeglądając swój dorobek i patrzy wprzód — planuje nowe prace. I my perowcy to samo czynimy. Starsi, którzy pamiętają początki prac p. r. wspominają, że kiedyś podobno w naszych szeregach był „entuzjazm" przeogromny. Dziś go nie widzą.

Zwykła sprawa. Ludzie-niewolnicy przeszłości; w dzisiejszej pracy nie zauważą ani entuzjazmu, ani zapału, bo oni żyć umieją tylko wspomnieniami. Faktem niezaprzeczonym jest, że obok wzrostu ilościowego zespołów i kursistów w naszej pracy rośnie jej poziom — rośnie i jej zasięg, jako formy oświatowej. Dowodów na to wiele. Ot, choćby i ostatnie kursy powiatowe dla przodowników. Podsumujemy ciekawsze, ważniejsze spostrzeżenia.

Pierwsze — co się najbardziej rzuca w oczy. Na kursach, choć są bardzo liczne — coraz mniej spotkać można „zawodowych konkursistów". A jeśli już i spotkamy którego — to częściej jako prelegenta - wykładowcę. Trzeba przyznać, że pogadanki - referaty wygłaszają oni bardzo dobrze — znać przygotowanie staranne, duży zasób myśli i zrozumienie odpowiedzialności. I mimo, że na kursie występują nowi ludzie, to jednak poziom wykładów jest wysoki, napewno wyższy niż przed laty. Dużo widać zrozumienia — dyskusja zwykle rozpoczyna się bez trudu. Spostrzeżenia, myśli i uwagi młodzieży świadczą, że ona rzeczywiście tkwi w życiu wiejskim — tkwi i umie je podpatrywać.

I co jeszcze w tych dyskusjach bywa ciekawe. Gdy starsi omawiają jakieś sprawy wsi — to zwykle z najszerszym spraw, tyczących się milionów chłopów i ich doli czy niedoli — schodzą do spraw małych, spraw swego podwórka. Młodzi, raczej odwrotnie, od spraw małych, osobistych — od własnego poletka czy chlewka — przechodzą do zagadnień, tyczących się ich wsi, gminy, powiatu i dalej. I to jest ważna różnica.

Słuchałem referatu przygotowanego na kurs przez przodownika. Choć się zastrzegł, że nie jest mówcą, że nieuczony — to jednak jego „Historia wsi własnej" — nie była ot, taka sobie pogadanka — to była głęboko przemyślana i przepracowana monografia wsi. Słuchając tego, człowiek zdumiony zadawał sobie pytanie: Więc jak to? Przez pracę w p. r. ludzie o 4-ro klasowym wykształceniu, mogą tak rozbudować swój umysł, że tyle zagadnienia zdoła objąć. Przecie tam, na tle historii własnej wsi — mówiono o historii wsi w ogóle, o roli chłopa w państwie dawniej i dziś. Warunki gospodarcze tej wsi naświetlenie problemów gospodarczych wsi, wreszcie zagadnienia zawodowe — rodzinne — to analiza niedomagań rolnika w Polsce. A przecie ten chłopak — to zaledwie 250 metrowe poletko uprawiał przez dwa lata i jedno prosię wychował. I tu człowiek zdać musi sobie sprawę, że dla wielu program prac w p. r. na poszczególnych stopniach to szkielet jeno, treść znacznie szerszą dla samokształcenia, sami oni znajdą — stworzą.

Albo inny znów prelegent — przodownica 3-go stopnia. Charakteryzuje w swej pogadance przodownika i określa jego rolę i obowiązki. Pogadanka jej — to przecie głębokie badanie człowieka wsi. Te obowiązki i wartości jakimi muszą się odznaczać przodownicy zespołu p. r. — to przykład nowego chłopa w Polsce, który mocą swą, hartem ducha i bogactwem umysłu tworzyć musi wieś — nową Polskę.

A w dziale czysto fachowym. Przy zagadnieniach, co mają budzić określone zainteresowania w dziedzinie uprawy roli czy hodowli—stawiane pytania, czy głosy w dyskusji — świadczą o poważnym ustosunkowaniu się do zagadnień i dużym zainteresowaniu. Coraz częściej spotykający się na kursach wychowankowie szkół rolniczych, przez zabieranie głosu w dyskusjach — dają dowody, że ze szkół wynieśli dużo wiedzy i tą wiedzą dzielą się z innymi. Tą drogą czynią oni najlepszą propagandę szkół rolniczych wśród młodzieży wiejskiej.

Czy jest wśród młodzieży entuzjazm dla p r.? Nie wiem jak dla kogo, ale ja widziałem wypadek, że na kurs przybyło dwóch przodowników, w kiepską jesienną pogodę, 40 kilometrów pieszo, bo na

lepszy środek lokomocji nie było ich stać. Mało tego, ale przybywają na godzinę 8-mą rano... żeby się nie spóźnić. I mówić tu o braku zapału?

Dobrze świadczą o nowych przodownikach i te wypadki z kursów w połowie grudnia odbywanych, gdzie przyjeżdżali na rowerach po kilkadziesiąt kilometrów — to nic, że kilku czy kilkunastu z nich przyjeżdżało z odmrożonymi uszami czy rękami. Przyjeżdżają, bo tak postanowili i nie chcą siebie samych zawodzić. I wreszcie fakt, że na szeregu powiatów młodzież opłaca za utrzymanie na kursie po 2, 3 i 4 złote, i, że opłaty te — to bardzo często dobrowolne składki całego zespołu na jednego kolegę czy koleżankę — świadczy to i o entuzjazmie i jeszcze o czymś innym — oto rośnie wśród młodzieży wiejskiej zrozumienie potrzeby gromadzkiego współdziałania. Dowodów zaświadczających, że nowe roczniki młodzieży w szeregach przysposobienia rolniczego nie są gorsze, a raczej lepsze od dawnych — można by wiele więcej podać. Dobrym są one świadectwem rośnięcia nowych wartości wsi w Polsce.

— — — — — —

Jednak na zakończenie trzeba powiedzieć, że choć tych faktów dobrze o nas świadczących jest sporo—ale w stosunku do potrzeb wsi—do potrzeb naszych jest ich mało—bardzo mało. Tak, jak nasze młodowiejskie szeregi w stosunku wielomilionowej gromady córek i synów wsi — to garstka zaledwie — tak też te setki czy nawet tysiące przodowników i uczniów p. r. stanowią zaledwie małą, szczupłą gromadkę Musimy to zmienić. Gdy kilku z Koła pracuje w peerze, a reszta się tym nie interesuje, to znaczy, że tych kilku pracuje, a reszta próżnuje. Dlaczego?

Marian Wojciechowski



K. MŁ. W. W CHAJCZYNACH, (POW. ŁASKI).

Wszystkie Koła piszą o swej mniejszej, czy większej działalności i my też chcemy napisać o sobie. Chcąc się czegoś nauczyć i wychować się ideowo, zorganizowaliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej. Powstało ono 27 czerwca 1938 roku. Na terenie naszej gminy Wygiełzowa, znajdują się tylko dwa Koła siewowe, a inne zostały zorganizowane przez „Wici". To też oni rywalizują z nami o pierwszeństwo w pracy.

W tym roku urządziliśmy dożynki rejonowe wspólnie z Kołem z Kurówka, i braliśmy udział w dożynkach powiatowych i wszystkich zjazdach. Pracę utrudnia nam brak własnej świetlicy. Ale wynajmujemy mieszkanie i prowadzimy zebrania, na których się sami kształcimy, czytając artykuły z „Siewu Młodej Wsi" wygłaszamy referaty z różnych dziedzin życia. We wrześniu b. r. utworzyliśmy sekcję przysposobienia rolniczego, by pogłębić naszą wiedzę zawodową. Do tej sekcji zapisało się 8 członków. Jesteśmy przekonani, że chociaż tak mało koleżanek i kolegów zgłosiło się do niej, to jednak praca na tym nie ucierpi i dojdziemy do celu. Pełni zapału nie uginamy się w swej zapoczątkowanej pracy. Pomimo, że jesteśmy jednym z najmłodszych Kół, bo liczymy dopiero kilka miesięcy, jednak ambicją naszą jest zostać Kołem wzorowym.

Posyłamy koleżeńskie pozdrowienia wszystkim Kołom siewowym.

A. Kępski

RADZIMY O SAMORZĄDZIE I SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Dnia 13 ub. m. odbyło się zebranie Związku Sąsiedzkiego, w Wysokiem, pow. zamojski, na które przybyło 34 członków naszego Związku. Obradom przewodniczyła kol. Gilówna. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, omówiliśmy sprawy Zw. Sąsiedzkiego, a mianowicie: sprawozdanie z dotychczasowej pracy zarządu i Kół należących do Związku Sąsiedzkiego, następnie plan pracy i budżet (co uzgodnione zostało z planami pracy w Kołach). Postanowiliśmy urządzić wspólną zabawę karnawałową z opłatkiem.

Przy sposobności podyskutowaliśmy o spółdzielczości. Omówił to zagadnienie kol. A. Juszczak ze Zdanowa, zachęcając Koła do pracy w dziedzinie spółdzielczości przez propagowanie jej, przerabianie kursów korespondencyjnych spółdzielczych i zakładanie nowych spółdzielni.

Mówiliśmy też o wyborach samorządowych, a mianowicie, że trzeba wybierać do rad gromadzkich ludzi młodych, postępowych, pracujących w organizacjach oświatowo-rolniczych. A już głosować powinni wszyscy, którzy mają prawo. (W ostatnich np. wyborach starsze panny, nie chcąc zdradzić swego wieku, wstrzymywały się od głosowania.)

Sprawy Sekcji Koleżanek omówiła kol. Gilówna. Na przewodniczącą p. r. w Zw. Sąsiedzkim powołano jednogłośnie kol. Łypównę.

Pod koniec zebrania urządziliśmy zbiórkę na Dom Chłopski w Warszawie.

Piotr. Paul
Sekr. Zw. Sąsiedzkiego.

KURS DLA PRZODOWNIKÓW P. R. W WIELUŃSKIM

Od 30 listopada do 6-go grudnia odbył się kurs dla przodowników p. r. pow. wieluńskiego. Kurs urządziło O. T. O. i K. R. Cała brać peerowska w ilości 130 przodowników brała udział w kursie, słuchając referatów, wygłaszanych przez prelegentów.

Sprawy spółdzielczości, samorządowe, sprawy oświatowe wsi, oraz rola p. r. na wsi zostały szczegółowo omówione.

W czasie kursu były organizowane wycieczki do muzeum, do mleczarni spółdzielczej, do centrali spółdzielczej i do cukrowni, które stały się uzupełnieniem pogadanek o spółdzielczości. Podczas wieczorów świetlicowych, pełnych humoru, młodzież żyła się z sobą, stanowiąc jedną rodzinę. Młodzież powzięła jedno wspólne hasło, to jest iść stale ku poprawie wsi.

Nadszedł ostatni dzień kursu i nastąpiła najsmutniejsza chwila, to jest pożegnanie.

Stefania Majtykówna
Aleksandrów

Z KOŁA W SZYNKIELEWIE
(pow. Łask)

Koło nasze jest młode, to też praca w nim idzie wolno. Trudności wynikają z tego, że nie mamy własnej świetlicy a z tym i lokalu na zebrania. Dużo też nam przeszkadza Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, z sąsiedniej wioski, pomimo, że kilku członków od nich wykreśliło się i przystąpili do nas. Na ostatnim zebraniu postanowiono, że jeśli się nie uspokoją, i nie przestaną nas nazywać komunistami, zwrócimy się do sądu. Zebrania nasze odbywają się co tydzień, w sali szkoły powszechnej, odległej od nas o 3 km. więc i odległość odstrasza niektórych od chodzenia na zebrania. Co do pracy to ograniczamy się przeważnie do wspólnego czytania ważniejszych artykułów z „Siewu Młodej Wsi“, a członkowie kolejno wygłaszają referaty, z różnych dziedzin życia wsi. Biblioteki narazie nie mamy własnej, ale książki do czytania wypożyczamy od sąsiednich organizacyj.

Z chwilą założenia Koła, utworzyliśmy sekcję przysposobienia rolniczego, tak na wsi potrzebnego do przygotowania zawodowego młodzieży wiejskiej, do której to sekcji zapisało się 7 kolegów. W przyszłości jeśli pokonamy te trudności, praca pójdzie zupełnie dobrze, gdyż mamy warunki na to: silną wolę pracy i sporo członków, którzy pokończyli szkoły rolnicze, ogrodnicze, przysposobienie rolnicze, a analfabetów u nas nie ma zupełnie.

Józef Błoch
Słuchacz U. W. w Bryskach

ZEBRANIE K. M. W.
W WOLI ROSZKOWEJ

Prosto z kursu oświatowego w Kobielach Wielkich, poszliśmy odwiedzić i dać wskazówki Kołu Młodzieży w Woli Roszkowej, które b. słabo pracuje.

Na godzinę 6 wieczorem zgromadziliśmy się w sali szkolnej w Woli Roszkowej. Był też kolega Okrąglicki z Popilarni, wychowanek uniwersytetu chłopskiego. Miejscowa młodzież licznie się poschodziła. Na początek zaśpiewaliśmy hymn siewowy „Trzeba z żywymi naprzód iść“, a dla nawiązania bliższej znajomości zaśpiewaliśmy kilka piosenek.

A teraz rzecz najważniejsza. W jakim celu zostało zwołane zebranie? Okazało się czyja była wina w tym, że Koło było bezczynne. Zaczęli jedni drugim wytykać winy. To też to, nie było nikogo ktoby się chciał zająć pracą.

Kolega Łoś z Zagórza wygłosił referat pt. „Praca w K. M. W.“. Wyszczególnione zostały wszystkie punkty, jak czytanie książek, samokształcenie, zespoły pracy. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierali w niej głos nawet gospodarze, którzy z ciekawości się tu zeszli.

Na koniec znów zaśpiewaliśmy kilka piosenek ludowych, zostały urządzone gry towarzyskie, które przeplatały monologi kolegi Okrąglickiego. Zebrania takie postanowiliśmy częściej zwoływać naprzemian raz w Zagórzu, potem w Woli Roszkowej to znów w Popilarni. Pieśnią „Trzeba z żywymi naprzód iść“ — zebranie zakończyliśmy. O dalszej pracy napiszemy.

Maczek

KURS PRZODOWNIKÓW
W POZNANIU

W dniach od 4 do 10 grudnia odbył się w Poznaniu w Ośrodku W. F. i P. W. kurs przodowników Związku Młodej Wsi. W kursie wzięło udział 20 uczestników z różnych powiatów Wielkopolski. Na program złożyło się szereg referatów i pogadanek na tematy związane z ideologią i pracami Związku Młodej Wsi. Szczególnie szeroko zapoznano członków z ideologią i podstawami spółdzielczości, które omówił p. Wizytator Godecki, z przysposobieniem rolniczym — p. inżynier Wyrzykowski, z czytelnictwem, pracą samokształceniową — pp. Ejsmond i Maniak. Ponad to organizowano codziennie wieczory świetlicowe, które miały zapoznać młodzież z pracami świetlicowymi.

Uczestnicy kursu wywieźli wiele przeżyć i wiadomości, którymi w terenie podzielą się ze swoimi koleżankami i kolegami.

ZAKOŃCZENIE ROKU
W WACYNIE

Dnia 8 grudnia odbyło się w Szkole Rolniczej w Wacynie, zakończenie roku szkolnego.

Szkołę w tym roku ukończyło 80-ciu młodych chłopów.

Na uroczystości był wojewoda kielecki dr Dziadosz, starosta p. Mieszkowski, przedstawiciele organizacji społeczno - gospodarczych, oraz rodzice uczniów.

Wychowankom życzymy owocnej pracy zawodowo-społecznej co jest obowiązkiem postępowych przodowników chłopskich.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 1.I. DO DN. 7.I. 1939 R.

W niedzielę, dn. 1.I.1939 (Nowy Rok) **o godz. 8.15** nadana zostanie Noworoczna Gazetka Rolnicza; **o godz. 15.10** — słuchowisko pt. „Kto z nami nie idzie nie da rady bidzie“, nadane z Krakowa w opracowaniu inż. L. Rościszewskiego. **O godz. 15.40** — Poznań nada kolędy w wykonaniu chóru mieszanego i męskiego Kościoła św. Marcina pod dyr. W. Kulczyńskiego. **O godz. 16.10** nadany zostanie dalszy ciąg obrazków z życia wsi pt. „Zabłocie idzie ku światu“, w opracowaniu St. Dębowskiego. Tym razem autor przedstawi uciechy Zabłocia w dniu noworocznym.

W poniedziałek dn. 2.I o godz. 18.00 nadana zostanie pogadanka dla gospodyń pt. „Dziewczęta idą do szkół rolniczych“, którą wygłosi kol. Mistewiczówna; **O godz. 18.15** — K. Żuławski wygłosi pogadankę z cyklu „Organizacja gospodarstw“ pt. „Co robimy zimą w gospodarstwie zorganizowanym“.

We wtorek, dn. 3.I o godz. 18.00 nadana zostanie „Skrzynka rolnicza“ inż. Tarkowskiego. **O godz. 18.20** — pogadanka ze Lwowa J. Muchy pt. „Zespoły chóralne w świetlicy i poza świetlicą“.

W środę, dn. 4.I o godz. 18.00 nadany zostanie „Przegląd prasy rolniczej“ w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej. **O godz. 18.15** — usłyszymy rozmowę nauczyciela z chłopcem pt. „Z tajemnic przeszłości“ w opracowaniu T. Kosteckiego.

W czwartek, dn. 5.I o godz. 18.00 nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Szczodry wieczór w świetlicy“ w opracowaniu kol. Piotra Greniuka i Waleriana Batko.

W piątek, dn. 6.I na audycję dla wsi złożą się: **O godz. 15.00** — pogadanka praktyczna pt. „Jak sobie przysporzyć ziemi“, którą wygłosi W. Gortat, rolnik z pow. łęczyckiego. **O godz. 15.10** — nowela pt. „Wyścigi“ St. Młodożeńca. **O godz. 15.30** — nadana zostanie ze Lwowa wiązanka kolęd i pastorałek ze zbiorów ks. Mioduszewskiego.

W sobotę, dn. 7.I o godz. 18.00 inż. W. Tarkowski w „Skrzynce rolniczej“ udzieli odpowiedzi na zapytania radiosłuchaczy. **O godz. 18.15** przed nowym rokiem szkolnym, pogadankę do rodziców pt. „Oddać, czy nie oddać do szkoły rolniczej“ wygłosi kol. Aleksander Niedbalski, dyrektor Szkoły Rolniczej w Wacynie k/Radomia.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

RUŚ ZAKARPACKA

Nieszczęśliwa jest ludność na Rusi Zakarpackiej. Panuje tam chaos gospodarczy. Brakuje przede wszystkim chleba i nikt nie jest w stanie zaspokoić głodnych. Przeszkody w dostawie zboża są spowodowane brakiem kolei i innych środków komunikacji.

Z trudności tych można wybrnąć, gdyby zapanował spokój. Tymczasem niepokoje, rozruchy powtarzają się coraz gwałtowniej. Ludność jest nękana przez żandarmerię czeską i bojówki rządowe Wołoszyna.

Dla lepszego zrozumienia wyjaśnimy sobie, kto rządzi na Rusi. Kraj ten posiada autonomię (samorząd) polityczną. Na czele rządu stoi Wołoszyn, znany zausznik rządu czeskiego. Jest on, oczywiście, przeciwny przyłączeniu Karpatorusi do Węgier. Toteż, gdy ludność coraz głośniej domaga się tego przyłączenia, rząd Wołoszyna wspólnie z policją i wojskiem czeskim, aresztuje, prześladuje w różny sposób zwolenników złączenia z Węgrami.

Z drugiej strony działają zorganizowane oddziały chłopskie, atakujące posterunki czeskie. Celem powstańców jest wyzwolenie Rusi spod czeskiego ucisku. Jeżeli do tego dodamy, że z Małopolski wschodniej i Sowietów napływają bandy agitatorów za wolną Ukrainą, to będzie dokładny obraz układu stosunków politycznych.

Maczają w tym palce Niemcy, których celem jest zorganizowanie wolnego niby, ale uzależnionego od hitlerowców państewka ukraińskiego. Używają też znanych już środków, a mianowicie propagandy ustroju hitlerowskiego.

Czy możliwy jest spokój na Karpatorusi? Czy uda się uniknąć całkowitej katastrofy gospodarczej?

Jakby na złość, rząd czeski odmówił wypłaty pensji urzędnikom państwowym na Rusi. Wywołało to ogromne rozgoryczenie. Któż boweim znajdzie potrzebne pieniądze. Rząd Wołoszyna sam jest w położeniu bez wyjścia.

Kto rządzi w Karpatorusi? Napewno nie Wołoszyn. Zarządzenia jego nie są wykonywane, chyba pod groźbą bagnetów policji i wojska. Rzeczywistym władcą (dyktatorem) Rusi jest gen. Svatek, który zwalcza rząd Wołoszyna, wydając na własną rękę zarządzenia.

Wskutek takich oto stosunków, położenie ludności karpatoruskiej jest rozpaczliwe i nie wiadomo, kiedy się to skończy. Jedynym rozwiązaniem, jakiego się zresztą ludność domaga, jest połączenie z Węgrami. Wysyła się w tej sprawie depesze i prośby do Węgier, Polski i Włoch.

CZESI RYZYKUJĄ

Od chwili przyłączenia do naszego państwa Śląska Zaolziańskiego, władze czeskie popierają bandy terrorystyczne (bojówkarskie), które napadają na nasze posterunki policyjne, rzucają bomby, granaty i petardy do polskich mieszkań, podpalają nasze gospodarstwa. **Rozrzucane są kłamliwe odezwy przeciwpolskie, ubliżające naszemu państwu i narodowi.**

Rząd nasz zapytał przez polskiego ambasadora: kiedy zostaną zaprzestane te napaści? Czeskie władze się wyparły, zwalając winę na nieznane bandy. Nie można już Czechom wierzyć, gdyż są dowody, że popierają bojówkarzy, udzielając na to sporo pieniędzy.

ZĄB ZA ZĄB

Niezależnie od tych napadów władze czeskie wysiedlają ze swego kraju Polaków.

W odpowiedzi na to wojewoda śląski wysiedlił ze Śląska 200 Czechów.

Jeżeli napady bojówek na polskie osiedla nie ustaną — rząd nasz będzie zmuszony ostrzej się zabrać do naszego, słowiańskiego, ale bardzo niesfornego sąsiada.

CZESKIE PRZEOBRAŻENIA

Niepodobna jest czeska republika do dawnej Czechosłowacji. Przed ostatnimi wydarzeniami znaliśmy Czechów jako przyjaciół Sowietów. Działała tam legalnie (jawnie, zgodnie z prawem) komunistyczna partia czecho-słowacka. Pisało się często o bolszewizacji życia kulturalnego itp.

A dziś? Przed kilku dniami wydano w Czechach dekret (ustawa prezydenta), rozwiązujący partię komunistyczną, jako szkodliwą dla dobra powszechnego. Co do zakładania innych partii to rząd wprowadza znaczne obostrzenia i przyznaje sobie prawo rozwiązywania, lub niezatwierdzania jakiegokolwiek stronnictwa. Majątki partii zabiera państwo.

Widać z tego, że wiele się zmieniło u Czechów w ciągu tych paru miesięcy. Ostatnie zarządzenie jest najpewniej życzeniem pana Hitlera, który dyktuje Czechom coraz nowe warunki, a ci je wypełniają.

DALEJ NA POŁUDNIE

Węgrzy też mają kłopoty i też z Niemcami. Hitlerowcy, jak wszędzie, tak i tam, szerzą propagandę swojego ustroju. Rozsadza to węgierskie państwo i powoduje zaognienia w społeczeństwie.

Nie ma tam zgody między narodem i rządem. Poszło o Ruś Zakarpacką. Społeczeństwo ma rządowi za złe, że się nie stara tej sprawy ostatecznie załatwić, a zajmuje się innymi sprawami.

Cóż ten rząd robi? Wydano tam nowe rozporządzenie, zwrócone przeciwko Żydom. Zabrania im się jakiegokolwiek udziału w życiu kulturalnym, gospodarczym i politycznym.

Gdyby to było bardzo potrzebne państwu, to jeszcze pół biedy, lecz wiadomo, że zarządzenie wydano pod dyktando Niemiec, co przecież jest dowodem, że Węgry nie są w polityce samodzielne, czyli niezależne. Czyby się nie obeszły bez opiekunów?

HITLERYZM WALCZY Z KOŚCIOŁEM

Kościół przegrywa w Europie i przez długi czas będzie musiał leczyć nadłamaną potęgę. Przeciwnikami jego są ustroje totalistyczne. W Rosji bolszewickiej zburzono świątynie i szerzy się bezbożnictwo. We Włoszech państwo (Mussolini) dyktuje papieżowi błogosławieństwo, kiedyś wojny abisyńskiej, dziś dla gen. Franco. W Niemczech (trzecie państwo totalne) opracowuje się ustawę przeciw kościołowi. Nie wiadomo o ile zostanie ona wprowadzona w życie, lecz, znając barbarzyństwo (dzikość) hitlerowców, nie można się łudzić, że odbędzie się to łagodnie. Dowody na to są liczne. Wymieńmy kilka. Oto w szkołach zabroniono odgrywać jasełka, a nakazano święcić uroczystości pogańskie. Nie tak dawno zniszczono pałac arcybiskupa Innitzera w b. Austrii. W ubiegłym zaś tygodniu hitlerowcy

wtargnęli do kościoła w Maria-Enzersdorf i butelkami z piwa porozbijali figury, pokrajali obrazy i wybili okna.

Ojciec św. w swoim wigilijnym przemówieniu zwrócił uwagę na krzyż (Hackenkreuz), który nie jest chrześcijański. Mowa to była o hitlerowskiej swastyce, podobnej do krzyża, ale nienawistnej.

Tak. Bolszewia i hitleria to wrogowie kościoła.

OBAWY FRANCJI

Dwie sprawy polityczne są we Francji najważniejsze: sytuacja (polityka) wewnętrzna i zatarg z Włochami.

Rząd Daladier'a utrzymał się dzięki małej większości w sejmie i wybrnie jakoś z kłopotów, jeżeli pójdzie drogą pośrednią, a nie na prawo, jak się zanosi. We francuskim ustroju bez poparcia społeczeństwa nic się nie da zrobić, bo każdy rząd łatwo się obali, to też każda rezolucja, czy to socjalistów, czy innych, jest ważna. Na ostatnim, odbytym (27.XII) kongresie socjalistów, uchwalono wniosek, potępiający dekrety przeciwrobotnicze i układ w Monachium. Socjaliści domagają się stworzenia rządu jedności narodowej i wzmocnienia potęgi francuskiej w Europie Środkowej.

Drugą sprawą to zatarg z Włochami Gazety alarmują, że wojska włoskie w Abisynii zostały przesunięte bliżej portu francuskiego Dżibuti, oraz, że poczyniono już przygotowania do natarcia. Zachodzi więc obawa, że nastąpi starcie, bo Francuzi nie będą czekać z założonymi rękami, ale przywitają Włochów strzałami. Wysłali już kilka okrętów i oddział wojska.

Lepiej by jednak było załatwić tę rzecz pokojowo. Właśnie premier angielski Chamberlain ma jechać do Rzymu, więc przy sposobności mógłby zatarg włosko-francuski omówić. Z głosów francuskich widać, że chętnie by się powierzyło tę sprawę angielskiemu premierowi, żeby tylko po drodze wpadł do Paryża dla uzgodnienia stanowiska.

Są we Francji obawy przed gwałtownym wtargnięciem wojsk włoskich. Gdyby się to bowiem stało, to rozmowy francusko-włoskie nie przyniosą Francji korzyści, ale pewne straty.

Dla ochłodzenia gorących zamiarów Mussoliniego, premier francuski Daladier wyjedzie na obejrzenie fortyfikacji wojskowych w Tunisie i zajrzy przy okazji do Korsyki w celu podtrzymania nastroju wierności tych krajów dla Francji.

HISZPAŃSKIE BOŻE NARODZENIE

Republikanie (czyli ludowa, rządowa strona) zwrócili się za pośrednictwem państw sąsiednich do gen. Franco o zawieszenie broni na wigilię i pierwszy dzień Świąt. Zdawałoby się, że powstańcy, jako głośni katolicy, zgodzą się na łamanie opłatkiem.

Ale Franco się nie zgodził i w tych właśnie dniach rozpoczął najgwałtowniejsze natarcie. (Taki to z niego obrońca wiary — a przypominamy sobie, jak endecka młodzież akademicka wysyłała mu ryngraf Matki Boskiej i papież słał błogosławieństwa).

Widocznie jednak wojna jest ważniejsza od wigilii. W natarciu na fronty rządowe brały udział wszystkie prawie siły powstańców, a wśród nich dwie włoskie dywizje czołgów. Udało się powstańcom przełamać linie nieprzyjacielskie, ale straty ponieśli przy tym większe od przeciwników. Do niewoli rządowców dostała się włoska dywizja pancerna. Działania te mają być początkiem największej bitwy w Hiszpanii.

FRANCO RANNY

Podobno wódz powstańców został ranny. Gdzieś w lesie wpadł w zasadzkę i ledwie uniknął śmierci. Pogłoska ta nie została potwierdzona.

POROZMAWIAJMY

Koło Młodej Wsi w Pokrzywiance, pow. Opatów: Opłaciliście prenumeratę do 1 grudnia 1939 r., a nie do 1.IV.39, jak podaliśmy w przesłanym wykazie prenumeratorów.

Kol. Broszek z lubelskiego: Artykuł nie wykorzystamy. Nie bardzo to honorowo zwracać się w takiej sprawie do tego człowieka. Jak się sam namyśli, to zupełnie co innego, ale zachęcać go nie będziemy.

Kol. Ochowski w Ochowie: Za artykuły nie płacimy, a tym bardziej za utwory poetyckie.

Koledzy z Uniwersytetu w Grzędzie: Po okrojeniu z niepotrzebnych ogólników artykuł „Żądamy" zmalał bardzo i pozostała tylko sprawa niewykonanej ustawy o szkołach rolniczych. Inne słuszne myśli tak rozprószyliście po artykule, że je trudno wyłowić. Zrobimy to inaczej. Niech kilku z Was opracuje poszczególne tematy np.: **miała być szkoła rolnicza w każdym powiecie a ile ich jest?** (ustawę wziąć do ręki). Tu się trzeba jednak zastanowić, czyja w tym wina, bo wiecie, że od 1921 r. było wiele rządów (był i chłopski) i czy tu samorządy i organizacje gospodarcze nie zawiniły. Jeśli się podejmiecie tego tematu to nas zawiadomcie. Podobnie trzeba podejść do sprawy uniwersytetów i rozbicia organizacyjnego młodzieży chłopskiej. Przy omawianiu tych spraw starajcie się oszczędzać słowa, nie rzucać niepotrzebnych ogólników, a już wstęp do artykułu jest najmniej potrzebny.

O Grzędzie kol. Cękały zamieściliśmy. Zasyłamy pozdrowienia noworoczne wszystkim słuchaczom i wychowawcom w Grzędzie.

Kol. Stach z miechowskiego: Odpowiemy listem.

Koło Młodej Wsi w Ponikwach, pow. Krasnystaw: „Siew" wysłaliśmy. Z tą drugą gazetą nie mamy nic wspólnego i Wam jej nie radzimy, jeżeli powiadacie, że Koło jest jeszcze młode. Życzymy dobrych wyników pracy.

Kol. Matrzak A.: Uwaga zupełnie słuszna, ale w naszym „Siewie" chyba zbyteczna, lepiej ją skierować bezpośrednio do Polskiego Radia.

Kol. T. S.w Dębowcu: Trochę zapóźno przesłaliście opis uroczystości listopadowej i dlatego nie zamieścimy.

Kol. Br. T. w Bryskach: Za życzenia dziękujemy serdecznie. Wiersz jest trochę słaby, bo brakuje mu głównej myśli. Na przyszłość o tym pamiętajcie. Przy okazji przesyłamy pozdrowienia i życzenia świąteczne dla całego uniwersytetu.

Koło Mł. Wsi w Bodzanowie, pow. nieszawski: Opłaciliście prenumeratę do 1.X.1938 r.

Kol. St. P., Branew: Jeden wykorzystaliśmy, pozostałe są słabsze i nie zamieścimy z nich żadnego w takiej formie. Radzimy pisać mniej, ale głębiej pojmując myśl. Trzeba się też wystrzegać utartych, prawie przysłowionych zwrotów np.: „Wyczarowała ta mroźna noc, krainę baśni i cudnych snów" — przecież ten drugi wiersz słyszy się bardzo często w mowie potocznej. A poeta nie powinien posługiwać się czyimiś zdaniami, lecz tworzyć własne. Myśl tą możecie wypowiedzieć ładnej i oryginalniej, po swojemu.

Dotychczas, jak widać z nadesłanych utworów zajmują Was tematy z natury i dlatego należy je jaknajciekawiej w formie opisywać, nie tak jak piszą inni, ale zupełnie po swojemu. Spodziewamy się, że niedługo przyślecie nowe rzeczy.

Kol. Krześniak J.: Wiersz „Niepowołanym" jest trochę w formie niezręczny.

Ale niektóre myśli świadczą o sumiennej wnikliwości w charakterystyce stosunku szlachty do chłopów w dawnych czasach:

„Coraz nowi przy łożu stawali
znachorzy,
Coraz inne, zdradzieckie przynosili leki,
jak z rogu obfitości sypali diagnozy
a wszyscy zaczarować pragnęli na
wieki".

O, tak i dziś takich znachorów jest nie mało, a celem ich jest przewodzenie nad chłopami.

Kol. Rozłucki Wł. w Zamościu: Artykuł doskonały, lecz niewyczerpaliście tematów i dlatego dobrze, żeście go nazwali dyskusyjnym. W związku z tym prosimy o skłonienie chociaż ze dwóch autorów, żeby luki wypełnili. Umieścimy, ale musimy być pewni, że odezwią inni, w przeciwnym bowiem razie temat się zmarnuje.

Kol. G. J. z Zawady: Nie zamieścimy, spóźnione.

Kol. Peerowiec z powiatu wołkowyskiego: Artykuł pasuje lepiej do „Przysposobienia Rolniczego".

Kol. Gen. Sewcz. z piotrkowskiego: Szkoła ta nie utrzymuje z nami żadnej znajomości i choćbyśmy zamieścili to nawet nie przyczytają, bo „Siewu" nie prenumerują.

Kol. Pietryk: Dziękujemy za życzenia. Artykulik zamieściliśmy.

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi", Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę — 400 zł, 1/2 strony — 200 zł, 1/4 strony — 100, 1/8 strony — 50 zł. Poza tekstem za stronę 300 zł, 1/2 str. — 150 zł, 1/4 str.ż — 75 zł, 1/8 str. — 35 zł; za mm jednoszpaltowy w tekście 75 gr, poza tekstem 50 gr. Wkładki reklamowe za 1000 sztuk — 200 zł.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80